

LESŁAW SYKUT

ur. Lublin



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie, Lublin, Bilkiewicz Krzysztof, kabaret Babel, Kraków, Łódź, PRL, ulica Radziszewskiego, ulica Sowińskiego, ulica Chodźki, ulica Noworybna, ulica Krakowskie Przedmieście, ulica Krakowskie Przedmieście 32, ulica Krakowskie Przedmieście 72, Miasteczko Akademickie, współczesność, Studenckie Bractwo Satyryczne Loża 44, kabaret Loża 44, Loża 44, życie artystyczne, życie kulturalne, OKSAM, Ogólnopolskie Konfrontacje Studentów Akademii Medycznych, Zakopiańskie Konfrontacje Kabaretowe, Lidzbarskie Biesiady Humoru i Satyry, Spotkania z Balladą (program satyryczny), Co jest grane (program radiowy,) restauracja Pod Strzechą, wspomnienie o ojcu, rodzina i dom rodzinny, Chór Akademii Medycznej, wyjazdy zagraniczne Chóru Akademii Medycznej, Zakład Przemysłu Odzieżowego Gracja, Akademia Medyczna, służba wojskowa lekarzy, studia medyczne, zespół bigbeatowy Duchy, stan wojenny (1981-1983), cenzura UB, Kolenda Stanisław, Maksymiuk Eugeniusz, Michalec Grzegorz, Mijał Lucyna, Rogalski Jerzy, Sykut Kazimierz, Szymański Irosław, Szerembel Marek, Wijatkowski, Maciej, Wójcik Piotr |

Anegdoty

Wiadomo, jak jechaliśmy autokarem na występy to z tyłu się rozkładała orkiestra. Akordeon, gitara, jakieś skrzypce, jakaś fujarka czy co tam było. i graliśmy nie tylko lożowe piosenki, tylko po prostu takie ogólnie turystyczne. I to Szymańskiego wkurzało zawsze, on nie lubił takich rzeczy. ale jak stawaliśmy gdzieś tam, a nie było wtedy stacji benzynowych ani toalet, tylko po prostu wycieczka się zatrzymywała przy lesie i panowie na prawo, panie na lewo, to cała orkiestra szła za Szymańskim i nie dała mu nigdzie się zatrzymać przy żadnym drzewie, bo graliśmy cały czas jakieś ludowe takie piosenki. bez przerwy były jakieś wygłupy.

Było zawsze tych trzech najważniejszych artystów, którzy ciągnęli cały program. A my –hórzyści i ci, co w jakichś epizodach występowali, to już był taki dodatek. Tamci byli najważniejsi i zawsze z ich zdaniem, z ich słowem musieliśmy się liczyć. Oni nawet próbowali wprowadzać jakieś poprawki do tekstu, tak zwane, jak się mówiło, wice-dowcipy, jakieś takie rzeczy, które się same w międzyczasie nasuwały. Na przykład była taka sytuacja chyba w „Memento Mori Blues” że w takim jakimś

straszny hotelu dwóch facetów na jednym łóżku śpi takim jakimś połamanym, w takich piżamach ze szlafmycami. Wchodzą duchy i odstawiają różne sceny. I [jeden z nich] wyciąga spod łóżka nocnik, taki normalny, emaliowany starej daty, staje tyłem do publiki w tych kałesonach i słycać dźwięk lecącej wody, którą ja tam gdzieś nagrałem i puszczam z magnetofonu. I on gadając wylewa ten nocnik na publikę. A tam były perfumy kupowane w najbliższym kiosku „Ruchu” Te wszystkie „Czar Lenina”, „Przemysławka” i inne, ponad dziesięć różnych gatunków zmieszanych. Co tam kto przyniósł z domu, co miał niepotrzebne. Na każdy spektakl wszyscy nalewali do tego nocnika, każdy przynosił jakieś perfumy takie niepotrzebne z domu, które czy w jakimś prezencie, czy tam gdzieś dostał. nie było porządnych perfum wtedy, tylko jakieś krajowej produkcji albo rosyjskie. On to wylewał, a te pierwsze rzędy publiczności kładły się na podłogę, [żeby uniknąć obłania]. my za sceną myśleliśmy, że zdechniemy [ze śmiechu], jak na to patrzyliśmy. Też tak bywało, że czasami jakiś pistolet [na korki] nie wystrzelił i trzeba było tupnąć nogą w podłogę albo walnąć jakimś ciężkim przedmiotem. Bo raz, drugi ciągnie za cyngiel, a tu nie wypalił ten korkowiec. Jak się ktoś pomylił czy zapomniał, to mu tam dopowiadano z tyłu zza kulis.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2016-04-12, Lublin |
| Rozmawiał/a | Joanna Majdanik |
| Transkrypcja | Elżbieta Graboś |
| Redakcja | Agnieszka Piasecka |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |